

# ŁÓDZKIE 10 groszy.

# Wiadomości

## WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
 Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
 Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Mecenas CYGAŃSKI,

delegat Rady Adwokackiej na m. Łódź,  
został ponownie wybrany prezesem  
Zrzeszenia Adwokatury w Łodzi.

## Aresztowania w związku z wykryciem drukarni komunistycznej w Warszawie trwały całą noc. Dotychczas osadzono w więzieniu przeszło 50 osób.

(Od własnego korespondenta.)

Aresztowania i rewizje w związku z wykryciem drukarni komunistycznej w Warszawie trwały przez całą noc. W barzo wielu miejscach znaleziono magazyny bibuły komunistycznej.

W drukarni przy ul. Wołyńskiej 6 skonfiskowano 2500 kilogramów gotowego do wysyłki szeregu pism ulotnych i czasopiśmie p. t. „Więzień polityczny“.

Dotychczas osadzono w więzieniu przeszło 50 osób.

Drukarnia była doskonale zakonspirowana. Np. na drzwiach intrologatora Jakóba Sachsa, jednego z głównych pracowników tajnej drukarni, u którego mieściła się sortownia druków i ekspedycja, przybita była tabliczka z napisem

„Szkoła Powszechna“.

Drzwi wiodące do zecerni i sferofopowni z mieszkania Abrama Owsianko,

zakryte były dużą szafą, w której wisiało pełno ubrań, tak że nawet rewizja nie od razu dała rezultat.

Drukarnia była podzielona na kilka części, z których każda znajdowała się w innym domu. Policji udało się jednak przez długotrwałą obserwację wykryć wszystkie kryjówki równocześnie. Rewizje i aresztowania trwały w dalszym ciągu.

## Stresemann zatrafił do odwrotu.

Nieobecność Niemiec w Lidze odbiłaby się na nich samych.

(Od własnego korespondenta.)

W Genewie panuje znużenie i zdenerwowanie. Wobec trwałego postawienia swoich żądań przez Brazylię, punkt ciężkości przesunął się znowu na to państwo. Briand oświadczył dziennikarzom, że sytuacja jest o tyle lepsza, iż w razie odłożenia wszystkiego do jesieni nikt nie powie, że kryzys

wybuchł z winy Francji lub Polski.

Stresemann w rozmowie z dziennikarzami niemieckimi

zatrafił do odwrotu

i oświadczył, że niewstąpienie Niemiec do Ligi byłoby nieszczęściem. Pisma nacjonalistyczne źle czynią, że wzywają do polityki bez żadnych ustępstw; przeciwnie należy szukać

zalatwień możliwych

i konieczność kompromisu sama się nasuwa.

Przyczyną zmiany nastrojów w delegacji niemieckiej jest fakt załamania się linii filo-niemieckiej w państwach, gdzie sympatje pro-niemieckie były silne. W Anglii poseł Young Williams, który był autorem kilku artykułów, popierających Niemcy, wystąpił obecnie z ostrym atakiem przeciwko niemieckim tendencjom

rozbięcia Ligi Narodów.

Sabotaż niemiecki otworzył zatem oczy, nawet tym, którzy

bezkrytycznie szli

na pasku niemieckiej propagandy.

## Samobójstwo z tęsknoty za zmarłą artystką teatralną.

Z Warszawy telefonują:

Z tęsknoty za zmarłą artystką żargonową Kamińska, której był gorącym wielbiciele, popełnił wczoraj

wieczorem samobójstwo

20-letni tokarz Chaim Lejba Hermelin, rzucając się z 3 piętra na bruk. Doznał poważnych połamania rękoma i nogami i został odwieziony do szpitala, gdzie

POLSKI I

(S)

P

Iym

Śr

d

## Giełda

### Pierwsza giełda warszawska.

Nowy-Jork	7,88
Londyn	38,36
Paryż	28,73
Szwajcaria	151,77

### Druga giełda warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,20
Tendencja utrzymana.	

### Pierwsza giełda gdańska.

Warszawa	63,65
Złoty	63,80
Dolar	5,19

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 7,90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,40
w placeniu	8,35
Tendencja mocna. Podaż -	

# O wielkie nadużycia w Państwowym Monopolu Tytoniowym w Łodzi

## 7-y dzień rozpraw.

### Gdzie się podziało 1800 kilogramów tytoniu?

Wczorajszy przewód sądowy obfitował w silniejsze momenty. Nastrój szczególnie podniecony panował na sali w godzinach popołudniowych. Sąd rozpoczął bowiem badanie głównego świadka oskarżenia Edwarda Habera. Na nim, na jego zeznaniu opiera się w swych podstawach akt oskarżenia.

Gdyby ten gmach runął, runęłaby podstawa, główny szaniec, że użyjemy tego wyrażenia, oskarżenia.

Prokurator czyni więc wszelkie wysiłki, by przez umiejętne zadawanie pytań, wydobyć na światło dzienne rzeczywistą prawdę.

Usiłowania obrony idą w tym kierunku, by ostrze zeznania Habera możliwie przytępić, osłabić, by zważyć gmach oskarżenia.

Metoda, jaką, dało się to zauważyć, posługuje się obrona, jest osmieszanie zeznań tego świadka.

Dziś zresztą rozegra się o tego świadka walna batalia. Od tego zeznania, zda je się, będzie zależny los sprawy, zdecydowanie się, czy będzie to sprawa o miliony we nadużycia, czy też sprawa o przywłaszczenie niewielkich ilości tytoniu.

Na pierwszy ogień poszedł świadek Pufal.

— Gospodarka w fabryce była pod psem; działy się różne nieporządki, tytoń był mokry, pozatem nie wnosi on do sprawy nic nowego.

Następnie zeznawał świadek: Aleksander Lewicki, naczelnik II (fabrykacyjnego) wydziału Dyrekcji Monopolu Tytoniowego w Warszawie.

Świadek ten w dłuższym wyczerpującym zeznaniu dokładnie charakteryzuje stosunki panujące w Monopolowej Łódzkiej Fabryce Tytoniowej, które mu były znane jako kierownikowi działu produkcji Dyrekcji Monopolu Tytoniowego w Warszawie. Faktem jest, że w Łódzkiej Fabryce Tytoniowej działy się nadużycia. Przyczem możliwe tu są dwa wypadki, zdaniem świadka, albo stan faktyczny nie zgadzał się ze stanem wykazanim w buchalterji, albo urzędnicy kradli tłumaczyć braki wysokim zanikiem (cało). Referendarz Prokuraturji Generalnej Kramsztyk. Jakże fabrykaty produkowała fabryka łódzka?

Sw. Lewicki: — Gorsze gatunki, średnie i wyżej średnie.

Kramsztyk: — Jakże fabryki produkowały podobne tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

tytoniowa

Sw. Lewicki: — To nie jest mi wiadome, gdyż nie badałem tego.

Prok. Wilecki: — A cóż pan sądził o nadmiernym rozmiarze cała w trzech kwartałach za dawnej dyrekcji?

Sw. Lewicki: — Nie przypominam sobie.

Na wniosek prokuratora sąd postanawia przypomnieć świadkowi Lewickiemu zeznanie złożone przezeń w toku śledztwa. Przewodniczący odczytuje to zeznanie.

Sw. Lewicki po odczytaniu mu zeznania, wyjaśnia, że nadmierne cało rozumiał on jako skutek dłużej trwających nadużyć. Były braki: te braki trzeba było jakoś wytłumaczyć; a więc wytłumaczono je, że to była przyczyna niezależna od woli urzędników — cało.

Adw. Piotr Kon: — Czy fabryki tytoniowe udzielały hurtownikom kredyty?

Sw. Lewicki: — Tak.

Adw. Kon: — Do jakich sum?

Sw. Lewicki: — 50 — 60.000 złotych.

W dalszym toku swego zeznania świadek Lewicki objaśnia, co to jest cało i awanzo. Ponieważ zagadnienie, to ma istotne znaczenie dla sprawy, albowiem oskarżeni tłumaczą braki tytoniu wysokim cało, podajemy te wywody choć w streszczeniu, lecz możliwie dokładnie.

Zanikiem (cało) względnie przyrostem (awanzo) nazywa się w tabakologii różnica na wadze in plus względnie minus między przychodem a rozchodem surowca, spowodowana li tylko wpływami atmosferycznymi. Wszelkie inne niedobory lub nadwyżka spowodowane innymi przyczynami noszą nazwę ubytków lub różnic wagonowych. Powodem podlegania surowca tytoniowego, a również półwyrobów wpływom atmosferycznym jest hygroskopijność materiału tytoniowego, to jest jego zdolność wchłaniania wilgoci z powietrza i wydzielania jej.

Zanik fermentacyjny występuje przy fermentacji liści świeżych poddanych procesowi rozkładu chemicznego w odpowiedni sposób.

Zanik składowy powstaje przy magazynowaniu na dłuższy okres czasu surowca rzekomo wyfermentowanego, wskutek wydzielania wilgoci przez surowiec w magazynie suchym lub suchej porze roku.

Zanik fabrykacyjny powstaje zarówno wskutek wydzielania przez surowiec skropiony nadmiaru wilgoci w suszarniach i składach, jak również i wskutek niuchwytnego rozchylenia surowca na maszynach.

Zanik transportowy powstaje podczas transportu surowca wagonami w porze letniej wskutek ciepła w zamkniętej przestrzeni wagonu.

Zanik składowy ma swój odpowiednik w przyroście składowym, który powstaje na skutek wilgoci magazynu lub dżdżystej pory roku.

Przyrost fabrykacyjny powstaje wskutek skropienia.

Przyrost transportowy — wskutek na

siągnięcia wilgocią z powietrza podczas transportu. Granice zakreślone zanikiem (granic dla przyrostu nie zakreśla się) mogą być tylko maksymalne i oznaczone w procentach w stosunku rocznym dla surowca o hygroskopijności przeciętnej.

#### ZEZNANIE HABERA.

Po przerwie obiadowej rozpoczął sąd badanie świadka Edmunda Habera.

Dnia 18 listopada 1924 r. został on przyjęty do łódzkiej monopolowej fabryki tytoniowej w charakterze podurzędnika, przyczem pełnił on obowiązki kierownika oddziału pakowalni tytoniu w fabryce tytoniowej w Łodzi. Jak tylko zdołał się zor

#### ROZBRAJAJĄCA SZCZEROŚĆ PRZY KIELISZKU.

Pewnego razu zaprosił Habera do restauracji Paweł Dulewicz i poczęstowałszy go piwem i wódką, przedstawił mu stan rzeczy w fabryce. Zaczął z nim mówić, jak z człowiekiem, któremu można powiedzieć prawdę. „Wszyscy w fabryce od najmłodszego do najstarszego kradną!” — rzekł Dulewicz i zaproponował Haberowi spółkę dla kradzieży tytoniu, który Dulewicz miał zbywać jakimś odbiorcy z Krakowa.

Dalszy ciąg rozpraw podamy w jutrzyszym numerze naszego piśma.

—:—

## Kłajpeda skarży się w Lidze na bezprawia Litwy.

Genewa, 16. 3. — Przybyła tu składająca się z czterech osób delegacja z Kłajpedy, która złożyła na ręce generalnego sekretarza Ligi Narodów protest przeciw naruszeniu konwencji kłajpedzkiej przez władze litewskie. Deputacja wnosi prośbę o obronę i protestuje przeciw zamknięciu że gluzi na Niemnie, co w wysokim stopniu szkodzi komunikacji handlowej.

Delegacja domaga się, ażeby wjazd i wyjazd obywateli zagranicznych na terytorium kłajpedzkie odbywał się bez sztykan i żada, ażeby kłajpedzie wyrównano szkody; powstałe przez stracone wpływy z opłat cłowych.

—:—

## Dzieło wypadku, czy zbrodnicza ręka?

### Katastrofa kolejowa w lubelskiem.

Z Lublina donoszą: Pociąg osobowy nr. 51 na 5 kilometrów pomiędzy stacjami Nałęczowem i Wąwolnica wykołubił się zapewne wskutek szybkiego biegu na łuku. Cztery wagony osobowe wraz z lokomotywą uległy uszkodzeniu, zaś kilka osób odniosło poważniejsze i lżejsze obrażenia ciała. Na ratunek natychmiast wyruszył pociąg ratowniczy z Karczmisk z dyrektorem kolejki na czele.

Wskutek katastrofalnego upadku wagonu i lokomotywy tor kolejowy został również poważnie uszkodzony i ruch na linii przerwany na przeciąg kilkunastu godzin. Partje robotników wysłane na miejsce wypadku oczyszczają tor i naprawiają uszkodzenia. Dyrekcja wszczęła dochodzenie, które ma ustalić, kto ponosi odpowiedzialność za wywołanie katastrofy, czy też była ona li tylko dziełem wypadku.

## Aresztowani komuniści częstochowscy w więzieniu piotrkowskim.

### Usiłowanie zakłócenia spokoju w Piotrkowie.

Przed dwoma dniami w Częstochowie, o czem już donosiliśmy, policja osadziła pod klucz wszystkich członków komitetu bezrobotnych, którzy prowadzili akcje komunistyczne. Aresztowano 13 osób.

Na czele tej wyrotowej roboty stał student Zorski, oprócz tego w skład komi

tetu wchodziło dwóch radnych, których również aresztowano. W dniu wczorajszym więźniów przewieziono do więzienia w Piotrkowie. Podczas prowadzenia ich do więzienia komuniści usiłowali demonstrować, śpiewając międzynarodówkę.

## Bezczelni oszuści wyłudniają pieniądze rządowe.

### Naiwni dygnitarze ministerjalni narazili skarb na straty 20 000 dolarów.

„J. K. C.“ donosi: Przyjechał do Warszawy dnia pewnego człowiek niskiego wzrostu, okazał tu szy .o dziobatej twarzy. Nie mówił zupełnie po polsku.

Zgłosił się do Ministerstwa handlu i przemysłu, do Ministerstwa skarbu, przed

czna, zaznaczając, że dzięki p. Hollo, który z poświęceniem zajął się sprawą obadania warunków pożyczki dla Polski, otrzymamy wielkie sumy na dogodnych warunkach.

Dygnitarze ministerjalni nie zawahali się w rozmaitej formie dać p. Hollo około 20.000 dolarów.

Ostatecznie sprawa prywatnych oszustw przedostała się do sądu. Geza Hollo uciekł na Węgry, został aresztowany w Budapeszcie i, w najbliższych dniach zostanie dostawiony sądowi kar-nemu we Lwowie.

## KTO PONIESIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA AFERĘ ZAPOMOGOWĄ?

W dniu wczorajszym zwrócił się przewodniczący Funduszu Bezrobocia p. Kulickowski do p. wojewody Darowskiego z prośbą o wydanie oficjalnego komunikatu, stwierdzającego, iż specjalna komisja złożona z przedstawicieli Magistratu, Województwa i PUPP., stwierdziła, że uprawnianie bezrobotnych odbywało się według instrukcji, wobec czego całkowita wina za ujawnione nadużycia spada, według opinji Funduszu Bezrobocia, na te osoby, które wydawały fałszywe zaświadczenia. Zarówno PUPP., jak również i Fundusz Bezrobocia w sprawie tej pozostać muszą zupełnie na uboczu. (w)

# Jak umierają ludzie?

## Samopoczucie człowieka w ostatnich chwilach życia.

Ludzkość drży nie przed dokonaniem już faktem śmierci, lecz przed stanem, stanowiącym

przejście od życia do śmierci, przed niejednokrotnie, bolesnym i groźnym procesem umierania.

Najczęściej nie sama śmierć jest straszną ale świadomość zbliżającej się śmierci.

godzina rozstania się ze wszystkim, co mimo łańcuch rozczerowań życiowych, jest nam drogie i bliższe: godzina rozstania przepojona żalem i wyrzucami sumienia, że źle być może pokierowane życie, lub pełna troski i obawy o los nieletnich dzieci, nieprzygotowanych jeszcze do walki z życiem.

Z tego punktu widzenia, śmierć nagła i niespodziewana nazwałoby można szczególniejszą łaską niebios. O zjawiskach psychicznych towarzyszących tego rodzajowi śmierci na rka bardziej niewiele powiedzieć może ponieważ odbywa się to w zbyt szybkim tempie.

### POWOLNE KONANIE.

Najdokładniej jest znaną śmierć powolną, ponieważ związane z nią zjawiska są naturalnym następstwem chorobliwego stanu. Umierający podlega

stopniowemu zaćmieniu umysłu, które jednak nieraz znika, na pewien krótki przeciąg czasu, by przejść później w stan długotrwałej senności lub apatii, słabo reagującej na troskliwe pytania otaczających.

To znów trapią chorego na jawie marzenia, w których widzi obrazy lat minionych podczas gdy teraźniejszość tonie w zapomnieniu. Niejednokrotnie tym sennym widziadłom towarzyszy majaczenie, hały cynacje i t. p.

Powoli wszystkie te objawy ustępują miejsca głębokiemu, pozbawionemu świadomości uspieniu, wykluczającemu wszelką reakcję zmysłów lub woli.

Ostateczna godzina nadchodzi przy zupełnym, albo prawie zupełnym braku świadomości o

dokonywującej się rozłące ze światem doczesnym. Taki rodzaj śmierci jest Bogu dzięki najczystszy i najmniej przerażający. Jak-

że inaczej się przedstawia śmierć na polu bitwy!

Pełna świadomość może w tym wypadku trwać aż do ostatniej chwili podczas gdy rozmaite aparaty organizmu zamierają w określonym kolejnym porządku.

### ZAMIERANIE ZMYŚLÓW.

Agonia — takim mianem medycyna stan ten określa — rozpoczyna się od wzra- stającego stopniowo

zamierania systemów nerwowego i mięśniowego. Zwykle w tym wypadku mięśnie obu

od dołu ku górze.

Z organów zmysłowych odmawiają po słuszeństwa najpierw powonienie i smak, potem wzrok, a na samym końcu słuch.

Podczas, gdy ciemna mgła nie pozwala umierającemu widzieć ukochanych twarzy może jeszcze pozwolić sobie na ruchy głowy i rękami, na kilka słów, a szczególnie

słysz.

Tacy umierający żegnają się zwykle ze swym otoczeniem. Niebawem nad uczuciem smutku i rezygnacji bierze górę trwoga przedśmiertna, spotęgowana brakiem tchu i uciskiem serca.

Świadomość trwa długo jeszcze po utracie mowy i władzy ruchów, co przy trwającej sprawności słuchu sprawia, że biedny umierający słyszy i zdaje sobie sprawę z tego, co przy jego łóżku boleści otaczający nie bacząc często mówią, licząc na jego stan niepożyteczność.

### GRA NAMIETNOŚCI NIE OPUSZCZA CZŁOWIEKA W OSTATNIEJ CHWILI.

Uczony niemiecki Rakte w Archiwach antropologii kryminalnej stwierdza silną grę namietności u umierających. Miłość macierzyńska np., mienawieść, sknerstwo, chciwość i t. p.

tarzają umęczonem ciałem.

### Poznał go.



**Pan:** — Kasu, tam, przed bramą, czeka na Kasię jej kuzyn.

**Służąca:** — A to pan go zna?

**Pan:** — Broń Boże! ale poznałem go po tem, że trzymał w ustach moje cygaro.

Niewiele z pośród konających w ostatniej swej godzinie imponuje powagą duszy, pełnej wyrozumiałości i przebaczenia Ci wolni od drobnych trosk codziennego bytu

bratają się już z zaświatem.

Z usi ich padają słowa wzruszone, prorocze, podczas gdy większość umierających mówi o rzeczach banalnych i obojętnych.

### NIE MA SZEMATU DLA STANÓW PRZEDŚMIERTNYCH.

Jak z powyższego widzimy skala słanów, jakim może umierający osobnik podlegać, jest bardzo rozległa i tylko rzeczoznawcy — lekarze — mają prawo w krytycznej chwili wydać odnośny sąd.

Ale i oni są bardzo ostrożni wobec chwilejności tych stanów to przybierających ostrą formę, to zwodniczo apatycznych.

Dlatego też dotychczas medycyna nie wypowiedziała ostatniego słowa w sprawie schematyzowania wytycznych co do stanu samopoczucia człowieka w jego ostatniej godzinie.

### APOLLO-APOLLO

Dziś premiera!

Pikantna i drastyczna komedia p. t.

„Skandal w noc poślubną”

— program w 8-miu aktach —  
w roli głównej Rindolini Zygoto.

### ODEON :: ODEON

Ostatnie 2 dni.

— Po raz pierwszy w Łodzi. —

Z pamiętników Bister Keatona

12 aktów nieprawdopodobnych przygód na zimno, na gorąco i na mokro króla śmiechu BUSTER KEATONA.

### CORSO :: CORSO

Ostatnie 2 dni.

„Nowoczesny Don Kiszot”

komedia w 7 aktach z HAROLD  
— LLOYDEM w roli głównej. —

WALDEMAR PAP...

## „NUDNA BABA”

Serduszeko pani Ninon załopotalo mnie, donosił!

„On tu idzie, naprawdę idzie, oh, co za szczęście! „Nieznaczenie zerknęła w maleńką tafelkę lusterka, jednym ruchem poprawiła grzywkę a tu garsonne podcięcie tych włosów, szybkim pociągnięciem ukarminowała i tak śliczne purpurowe wargi.

Już prawie od dwóch tygodni, co wiecór, p. minister rad nie rad, musiał małżonce towarzyszyć do Mascotte. Nic nie pomagały perswazje: że jutro posiedzenie Rady, że cała noc musi przygotowywać referat, że może narazić się na nagane premiera: p. Ninon była niewzruszona. Bawiem pani Ninon z całą maestrią kobiety high-life'u starała się zwrócić uwagę nieznanego tancerza, ale wszystko napróżno!

Nic pomagały, ni coraz to nowe kombinacje z układem bogatej biżuterji (rodzinnej), ni przepyszne, jak z baśni wyśnione suknie. Kompletnie nie!

Pani Ninon ogarniała rozpacz. Co tu zrobić! Co tu zrobić?!

Żeby nie była mężatka, to co innego, ale tak?!

Zreszta dosyć już plotkowano o niej: nawet Muszka, ta ukochana od lat dziewczynka Muszka! Nawet ona, opowiadała u Chorzyńskich, że Ninon kochała się w hebanowym jazzbandziście, Jimie Fox. Też!! Jakby to było co wielkiego.

P. minister siedział w wygodnym fotelu restauracyjnym i obmyślając zle i do

bre strony jutrzejszych konferencyj czy posiedzeń, obserwował swą niezmiernie wirującą żonę. Tak było co wiecór. Mimo, zdawać by się mogło, doskonale spędzonych chwil, pani Ninon dzień w dzień, a raczej noc w noc (wracali zwykle o czwartej nad ranem), wracała z chmurą na białym alabastrze czoła. — Wszystko ją wtedy doprowadzało do pasji i wytwornie skrojony smoking męża i stary, rozklekotany „Benz” ministerjalny i wreszcie, godny pozazdrożenia (w czasach obecnych) siedmio-pokoju, ze smakiem urządzony apartament. Kompletnie wszystko!

Bo też doprawdy, każda z jej przyjaciółek-mężatek, miała swego cavalier servante, tylko ona jedna nie, to okropne!

Pan minister nie śmiał jednak zapytać co jest przyczyną tego zmartwienia.

Nic też dziwnego, że, kiedy wreszcie piękny nieznanomy skierował swe kroki ku ich stolikowi, serduszeko Ninon zakochała do niego. Nareszcie, nareszcie!!!

Wrzaskliwy jazz-band, z stałe rozśmianym czarnoskórym Jimem na czele, był opętańczo „Bez koszulki”. Pani Ninon podniecona bliskością wymarzonego tancerza omdlewała z rozkoszy.

Dnia tego, o dziwo, p. ministrowa wracała do domu w boskim humorze, ku zdumieniu i radości małżonka.

Pan Artur Ogrecki okazał się zarówno wielce rasowym gentlemanem, jak i doskonałym tancerzem. Po złożeniu (ku niepomiernej radości p. Ninon) wizyty, nie narzucał się ze swym towarzystwem. Na specjalne żądanie uroczej ministrowej oczekiwał co wiecór w Mascotte. Boskie uściska pani Ninon uśmiechały się dumnie na widok zazdrosnych spojrzeń, rzucanych ku ich stolikowi. Ma teraz

swego „cavalier servante” stokroć piękniejszego od rotmistrza Muszki, a nawet od tego Włocha Lali!

Artur Ogrecki był rzeczywiście pięknym. A przy tem Ogrecki cudownie tańczył, pysznie grał w mah-jonga, miał ślicznego ponsowego „Pacarda”, (który nie terkotał jak ten obrzydły ministerjalny „Benz”.

Stopniowo i minister polubił młodego człowieka. Słowem, Ogrecki stał się prawie członkiem rodziny.

Pani Ninon zdecydowała się szybko. Gdy Artur przyjdzie dzisiaj, opowie mu wszystko: że kocha go do szaleństwa, że pragnie być jego na zawsze, tylko jęgo! Gotowa jest porzucić (ładna historka!) męża, dom, wszystko!

Powinien zaraz telefonować. Już po 12-jej!

Jak ten czas szybko płynie. Więcej jak tydzień upłynął od poznania Oreckiego, p. Ninon wyjada się, że to dopiero dzień, że to godzina!

Telefon!

— Halo?!... Tak to ja, dzień dobry pa... Doskonale, dopiero co wstałam... a propos dziękuję za kwiaty... cudowne. Do „Nowości”... dzisiaj?... Nie wiem czy Zygmunt się zgodzi... a może nie?... fe, proszę tak nie mówić!... No dobrze, już dobrze... tylko proszę do niego zadzwonić... tak „proforma”... potem do mnie... dobrze... czekam!!

Maleńki, złoty budzik zabrzączał delikatnie.

— Co, druga?... Krawiec czeka!! Przypomniała się pani ministrowej. Czemu to jednak Artur nie dzwonił? Zapaliła „brule-parfum” i usiadłszy na berżerze, poczęła przeglądać „Femine”. Eh nudne. Wzięła inne pismo. Czemu ten

Artur nie dzwoni?! Nieznośny dzieciak! Czemu nie dzwoni?! Machinalnie przegłądała ilustracje.

Drrrrr!!!

Artur!!!

— Albo?... Ach to ty?!... Znowu posiedzenie... dobrze, dobrze!... bo mnie głowa boli... bardzo... Ogrecki do ciebie nie dzwonił?!... Był?!... Co?... Wyrzucił go za drzwi, za co?... że chciał, aby za twoją protekcją uzyskać pozwolenie na przewóz 50 samochodów bez cła, no to i cóż?... trzeba było to zrobić... Eh, dziwak jesteś, cóż by ci to zaszkodziło... Co?... Dlatego tylko nawiązał z nami znajomość... ale ty żartujesz... że inaczej by nigdy ze mną nie tańczył?... „Z tą nudną babą!... Ależ to gbur, brutal, a ty na to nic?!... za drzwi?... ha, ha!... Idjota jesteś; tyś go powinien zabić, zamordować jedź w tej chwili do prezydenta, niech go karze rozstrzelać, rozstrzelać!... Okuń w kajdany... Piec na wolnym ogniu!... rozumiesz — na wolnym ogniu!!!

Tuba rzucona na widełki aparatu jęknęła żałośnie. „Pani Ninon wtuliła się w kacił berżery i zwinawszy się jak małe kocię w kłębuszek, zapłakała cichutko.

Kiedy pan minister wrócił z konferencyj, zastał małżonkę w sportowym płaszczu.

— Zyg, przejdźmy się trochę!!! — Powiedziała z uśmiechem. — Oczy ministra spojrzały uważnie.

— Dobrze Ninon. I od tego czasu Ninon nie narzekała więcej na męża, który nie tańczy, nie gra w mah-jonga i jedździ starym, rozklekotanym „Benzem”!

Różne drogi prowadzą do hymenu.

## „Ja Mila Lovani, lat 18, poszukuję męża”...

### Oświadczyzny wypisane na „świeżem” kurzem jajku.

40-letni młodzieniec pan Tito Popolescu, bezzenny urzędnik pewnego ministerstwa w Bukareszcie,

chwalił sobie stan kawalerski, choć serce jego nieraz odczuwało tęsknotę za „drugą połówką”, alians polowica. Mimo to dzielnie trwał w kawalerskim stanie i co dzień rano przed biurami szedł na targ i starannie wybierał u przekupek najświeższe jaja, służące mu jako główny przysmak na śniadanie i kolację.

Pewnego razu kupił parę jaj u niewiasty o solidnym wyglądzie, która energicznie zapewniała go, że jajeczka są świeżutkie, prosto od kurki. Pan Popolescu wieczorem włożył

okazałe jaja do wody, by je ugotować. Jakież było jego zdumienie, gdy na jednym z jaj pod wpływem gorącej wody ukazały się wyraźne znaki piśarskie.

Drżąc z ciekawości, wyjął jajo z wody i oto odczytał na jego skorupie:

„Ja, Mila Lovani, lat 18, wykształcona i ładna, sierota, mam własne gospodarstwo z rozwiniętą hodowlą drobiu, poszukuję męża. Kto mnie weźmie? Adres: Ploesti, Calea Romanul 17”.

Pan Popolescu zadrżał, przeczytałszy te słowa. Trzymane w ręku jajo uprzytomniło mu nagle, że

czas postarać się o panią Popolescu. I oto niewiele myśląc, wsiadł do najbliż-

szego pociągu pośp. i ubrany odświętnie, z pięknym bukietkiem w ręku, a jajem ukrytym w kieszeni — pojechał do Ploesti.

Nie bez trudu odszukał wskazany adres. Serce jego ścisnęło się nieco, gdy ujrzał

niepozorną zagrodę z porozwieszaną na płocie bielizną.

Z za drzwi dobywał się wrzask dziecięcy. — Nabrawszy odwagi, wszedł do wnętrza i znieruchomiał. Na łożu, tuląc niemowlę i usiłując uspokoić dwoje wrzeszczących dzieci, siedziała jakaś młoda jeszcze, lecz brzydka i tęga niewiasta, groźnie mierząc przybysza wzrokiem.

Gdy wreszcie na niecierpliwie zapytanie o powód przybycia, pan Popolescu okazał owo nieszczęsne jajo, niewiasta wybuchnęła śmiechem i zawołała:

— O tak! To ja wystąpiłam w świat, ale już cztery lata temu. Od tego czasu mam już męża i troje dzieci! Ale się pan spóźnił ze swoim jajem.

P. Popolescu cisnął bukiet w kąt, wybiegł jak oparzony i najbliższym pociągiem wrócił do Bukaresztu. Od tego czasu

nie kupuje „świeżych jaj”, woli pomarańcze, gdyż na nich trudno napisać cośkolwiek atramentem „sympatycznym”, tj. widocznym dopiero po podgrzaniu.

—:::—

A było ich siedmiu...

## Szef policji na czele zbrodniarzy.

### Zbiorowe samobójstwo rodziny.

Meksyk zawsze słynął z bandytyzmu, rozpowszechnionego tam w nieznanym gdzieindziej rozmiarach. Ze stonki dziś nie zmieniły się tam na lepsze, świadczy następujący wypadek:

Amerykańska rodzina Peteetów, złożona z czworga osób, wybrała się z kalifornijskiej miejscowości San Diego za granicę meksykańską do Tijnana. Tutaj została napadnięta przez

siedmiu Meksykanów, na których czele stał... miejscowy naczelnik policji Llanos.

Bandyci obezwładnili rodziców, zaś nad dwiema ich młodziami córkami zaczęli się znęcać po swojemu, poczem jeńców wypuścili.

Wróciwszy do domu, Peteetowie ze wstydu i rozpacz postanowili popełnić zbiorowe samobójstwo.

Zamiar ten wykonali, odkrecając kurki od gazu. Znalezione ich konających. Jedną z córek przed zgonem wyjaśniła przyczynę desperackiego kroku. Na żądanie władz amerykańskich,

zbydlonych zbrodniarzy aresztowała policja meksykańska.

### Krótceki sądowe.



## Droga do serca męża prowadzi przez jego żołądek.

### „Dies irae” pani Władysławy Tuszyńskiej.

Pani Władysława Tuszyńska i Stanisława Pruska w serdecznej z sobą żyły przyjaźni, która datowała się jeszcze od lat dziecińczych. Jako panny, przebywały z sobą stale i tego samego dnia, wyszły obydwie zamaż. Po zamażpójściu zaś stale wybierały się razem na targ po zakupy, (szczegół to bardzo ważny). Oble też złożyły sobie przyrzeczenie uroczyste, że tego samego dnia zostaną matkami, przyczem jedna powije dziecko płci męskiej, a druga żeńskiej, iżby parka w przyszłości mogła się pobrać.

Jako przykładne i wierne żony panie Władysława i Stanisława doszły do zrozumienia absolutnej prawdy życiowej, iż droga do serca męża prowadzi przez jego żołądek. Pomimo, iż pani Tuszyńska mieszkała przy ulicy Rokicińskiej a pani Pruska na Zagajnikowej, spotykały się nader często, naradzając się nad sposobem karmienia swych mężów, i panie te doszły do tego, iż jednakowe dla nich go towały obiady.

### WIZYTA W PORZE OBIADOWEJ.

Tak jakoś podle jest na tym świecie, iż wszystko ma swój koniec. Najwznioślejsza i najczystsza miłość kończy się ohydą zdradą, a cóż dopiero mówić o przyjaźni. Z bólem serca stwierdzamy, iż dnia pewnego serdeczne przyjaciółki Władysława Tuszyńska i Stanisława Pruska pogniwały się: przestały się odwiedzać i wspólnie po zakupy chodzić. A jakże był powód tego nagłego oziębienia się stosunków — spyta zaciekawiony czytelnik? Bardzo zwykły. Oto mąż pani Władysławy, któremu snać sprzykrzyła się żona własna jał umizgać się do przyjaciółki jej pani Pruskiej, niewiasty wyjątkowo przystojnej.

Rozumie się, iż wobec utracenia z sobą kontaktu nie mogły przyjaciółki porozumiewać się w doniosłych kwestiach kulinarnych, stanowiących jak wykazano wyżej podstawę idealnego pożycia małżeńskiego. Nie gotowały przeto dla mężów swych jednakowych obiadów.

### TENDENCYJNE DOCINKI.

Stało się jednak, iż po bardzo dłu-

gim czasie pani Pruska zdecydowała się na złożenie wizyty państwu Tuszyńskim. Zastała ich właśnie przy obiedzie. Przypuszczamy, iż umyślnie wybrała porę obiadową, co się zresztą wkrótce okazało prawdą. Bowiem gdy po obiedzie p. Tuszyński, czule zerknąwszy na panią Pruska, wyszedł, ta odezwała się:

Bój że ty się Boga! To ty tak karmisz swego męża? Toć on zdechnie, jeśli tak będzie jadł. Tego już za wiele było pani Władysławie Tuszyńskiej, trawionej uzasadnioną, być może zazdrością. Zrozumiała, iż wybranie przez Stanisławę pory obiadowej na odwiedzinę było celowe. Zastępiona przeto nagłym gniewem, bez zastanowienia się chwyciła duży dzban porcelanowy i puściła nim w głowę eks-przyjaciółki. Skutki uderzenia były fatalne. Pani Pruska upadła nieprzytomna, zalawszy się krwią. Zawezwano pogotowie Ratunkowe.

Po wyleczeniu, otrzymawszy obdukcję lekarską pani Pruska wniosła przeciwko pani Tuszyńskiej skargę do sądu pokoju I-ego okręgu.

W dniu onegdajszym sprawę rozpoznawał pan sędzia Wawrzyński i skazał Władysławę Tuszyńską na 2 tyg. aresztu.

Sza-wicz.

## Walka dyrektorów teatrów londyńskich z kaszlem publiczności.

### Bileterzy zaopatrzeni są w pastylki przeciwkaszlowe, które sprzedają widzom.

Kaszel, kichanie, chrząkanie i inne szmery w teatrze, to bynajmniej nie specjalność polska. Również w innych krajach spotyka się nagminnie

takie zachowanie się publiczności. Jeden z krytyków angielskich stwierdził, że istnieją rozmaite rodzaje kaszlu, odpowiadające istocie granego dzieła. I tak najwięcej i najgłośniejszy kaszla ludzie podczas tragedji.

Znacznie mniej kaszel się objawia przy operetce, a prawie zupełnie żadka podczas komedji.

W ostatnich czasach postanowili dyrektorzy teatrów londyńskich rozpocząć e-

nergiczną walkę z kaszlem publiczności. W tym celu kazali porozwieszać plakaty o następującej treści: „Proszę nie kaszlać! U bileterów do nabycia pastylki przeciwkaszlowe! Kaszel jest nieestetyczny! Kaszel jest niezdrowy! Kaszel przeszkadza aktorom!”

Czy to pomoże? Prawdopodobnie mało. Taki zakaz bowiem musi wywołać skutek wręcz przeciwny. Zamiast kilku nastu kaszających nagle może się rozkaślać cała publiczność, aby następnie zacząć

chrząpać pastylki, niekoniecznie zakupione u biletera...

—:::—

## Krew na alabastrowym gorsie królowej nocy madryckich.

### Niewierną żonę znalazł i zabił sztylet zazdrosnego męża.

Co wieczora około godz. 10-ej spotkać było można na Calle de Alcala w Madrycie

małą Lenę Morre, która w tłumie ludzkim szukała przygód. Była skromną urzędniczką, biurową, lecz uroda i wrodzony spryt wyniosły ją do godności

żony bogatego plantatora kawy w Peru. Stała się odrazu miljonową damą. Trzy lata trwała sielanka małżeńska. Lena nudziła się śmiertelnie u boku dość egzotycznego męża i gdy pewnego dnia ujrzała okręt pod flagą hiszpańską, odplywający do ojczyzny, nie mówiąc nic swemu małżonkowi,

odjechała do Madrytu. Pieniądzy miała wbród; biżuterja, którą zabrała z sobą przedstawiała wartość 2 milionów pesetów. Sprzedała ją i poczęła używać życia.

Do stóp jej kłaniali się wielbicieli: była przecież młoda, piękna i bogata.

Szczyliła się mianem, które nadała jej złota młodzież: Królowa nocy madryckich.

Lecz mąż zazdrosny i popędliwy, nie dał za wygrane. Szukał tak długo, aż znalazł ją szczęśliwą i rozbawioną w jednym z nocnych lokalów stolicy.

Siedziała za stołem, otoczona grognem młodzieży, podchochońa winem. Na raz nachylił się ku niej jakiś mężczyzna i wbił w pierś Leny

sztylet. Popłynęła krew po alabastrowym gorsie i „Królowa nocy madryckich” zsunęła się martwa na ziemię.

—:::—

## KINO DOM LUDOWY ul. Przejazd 34.

Dla młodzieży dozwolone. Od piątku dnia 12-go do czwartku dnia 18-go marca r. b. wyświetlany będzie wielki sensacyjny film w 8-miu aktach

## ZBUDZONY LEW w roli Fred Thomson

bożyszcze tłumów, pupil inteligencji współczesnej Ameryki, który zachwyca swą niebywałą urodą męską, upaja swym ruchem i gestem, emocjonuje swą brawurnością.

Nad program: RIDOLINI król humoru w 2-ach aktach w farsie

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 4 ej po poł. w niedzielę o godz. 2-iej po południu. Ceny miejsc w dni powszednie do godz. 5-iej i pół po poł. a w niedzielę do godz. 3,30 po poł. wszystkie miejsca po 40 gr.

## KUPON Kino-Teatr APOLLO

KONSTANTYNOWSKA Nr. 16

Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie 1 zł. miejsca (z wyjątkiem łóż) za

Dyrekcja Kino-teatru APOLLO.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

# Dzień w Łodzi.

—:—



## Pracował na nią cały tydzień a stracił w ciągu jednego wieczoru.

(n) 17-letni Leon Michlewski, zamieszkały przy ulicy Sierakowskiego 17, lubił się

bawić.

Młody ten chłopak trwoniał pieniądze, ku zmartwieniu matki-wdowy, pozostając jej literalnie bez grosza.

Na wszelkie próśby rodzicielki Leon był głuchy. Pani Michlewska pogodziła się z tem, że już nie naprawi swego

jedynaka.

gdw oś Leonowi wydarzył się wypadek, który stanie się dlań przestroga.

W dniu wczorajszym synalek po otrzymaniu tygodniówki

domknął na zabawę.

Skoro chłopak znalazł się przy Bałuc kim rynku, przewinęła się obok niego zgrabna postać niewieścia.

Leon stanął, za nim również

nieznajoma.

Przypadł sobie do gustu, więc bez naj mniejszych ceregieli nastąpiło zapoznanie. Po pewnym czasie Michlewski wraz z damą znalazł się w cukiernicy, później w restauracyce, a wkońcu po północy

w przytulnym pokółku

pięknej Heli S., znanej na bruku łódzkim córki Koryntu.

Leon, uraczony aż nazbyt obficie likierem, zasnął, z czego skorzystała Helena i ściągnawszy młokosowi

zegarek oraz portfel.

z kilkudziesięciu złotymi, wyrzuciła Michlewskiego za drzwi.

Dotknięty chłodem, Leon oprzytomniał. Stwierdziwszy brak portfela i zegarka, za czeplił przechodzącego policjanta i w jego towarzystwie wszedł do mieszkania

niegościennej Heleny Sulkówny.

Przeprowadzono rewizję, lecz skradzionych Michlewskiemu rzeczy nie odnaleziono. Stroskany młokos wrócił do domu, opowiedział całą przygodę matce, przyrzekając zarazem solennie poprawę.

# Ojciec i dwoje niemowląt.

## Zrozpaczona żona uciekła od męża.

(n) Panna Agnieszka Raczek, córka średniozamożnego kramiela z pod Łowicza zakochała się w

handlarzu nabiału,

pięknym blondynie o przepasanych oczach i bujnej czuprynie. Próżne były tłumaczenia rodziców i próśby jej rodzństwa, by owa miłośniczka wybiła sobie z głowy i miast mieszczucha obrała sobie na męża prawdziwego gospodarza.

Agnieszka nie słuchała napomnień i w pięknym handlarzu, niejakim Antonim Brzózce, rodem z Łodzi, durzyła się dalej. Starzy Raczkowie starali się bezwzględnie niedopuszczyć do małżeństwa Agnieszki z Brzózka, zamiarom ich jednak stanął na przeszkodzie zbyt szybko przyszedł na świat

potomek,

kochającej, acz nieślubnej pary, wobec czego, aby uniknąć plotek, radzi nie radzi musieli zezwolić na ślub Agnieszki, który też wyprawiono z całą okazałością.

Po sześciu dniach, zwyczajem łowickim,

godach weselnych,

Brzózkiwie, wyekwipowani należycie zjechali do Łodzi i zamieszkali w mieszkaniu dwupokojowym, wynajętym przez starą Brzózka w domu przy ul. Łągiewnickiej 99.

Mimo stagnacji młodemu małżeństwu powodziło się względnie dobrze, zaś w handlu Brzózki

zaszło wiele zmian.

Dawniej przynosił nabiał w koszykach a teraz dzięki ojcu żony, kupił sobie wóz i zdrowego konika i przedzierzgnął się w prawdziwego kupca.

Stale będąc w podróży, Brzózka nie

zaniedbywał jednak żony i skoro tylko zjechał z towarem do Łodzi, wolny czas poświęcał całkowicie

żonie i dziecku.

poczem znów udawał się na wieś po zakupy.

Niedługo jednak trwała harmonia młodego stadła Brzózków. Pan Antoni z czasem zmienił swój stosunek do żony, stał się zamyślony, a zapytywany przez żonę zbywał ją półsłówkami.

Jeździł jak zwykle po wsiach, lecz już nie sam. Brzózka z towarzyszką podróżą obrał sobie jakąś

młoda brunetkę

o niezwykle gorącym temperamencie. Finałem tej znajomości było to, że w rezultacie Brzózka poraz drugi został ojcem. To go nieco ochłodziło, więc zerwał z przyjaźniółką. Sądził, że już przerwał raz na zawsze wiązankę z

ową brunetką nic.

W gruncie rzeczy było jednak inaczej. W dniu wczorajszym Brzózkowa, zadowolona humorem męża, krzatała się przy sporządzaniu śniadania, gdy nagle w sieni rozległ się

placz dziecka.

Zaniepokojona wyszła i wnet wróciła niosąc dziecko owinięte w brudną poduszkę.

Był to podrzutek, przy którym znalazła się karteczka tej treści: „Jutku“ to twoje“! Tłumaczenie zacierwionego Brzózki pozostało bez skutku. Brzózkowa bowiem nie mogła pogodzić się z

podobnym faktem

i uciekła do swych rodziców. Pan Antoni przeklinając swój temperament, pozostał z dwójgim niemowlęt w domu.

# Sapieha, przechodzień i drażdek.

## Pobity w imię porządku.

(n) Imię pan Sapieha, dozorca domu przy ul. Północnej 12, to

pedant mielada.

Powierzona jego pieczy posesję w łwiej części przez brodatych lokatorów zamieszkiwaną, trzymał nadzwyczaj czysto, choć taki porządek kosztował niejednokrotnie dość drogo łatorośle lokatorskie, nawykłe do

niechlujstwa.

Od wczesnego ranka uwijał się rażno Sapieha w obrębie posesji, czyniąc wszędzie ład i porządek. Wszelkie ubikacje mi mo wczesnej godziny świeciły czystością, a dozorca uśmiechał się pod wasem rad i zadowolony.

Biada jednak temu, kto by ośmielił się wejść panu dozorczy w drogę choćby zaśmieceniem podwórka.

Nie wiedział o takiej gwałtowności Sapiehy Andrzej Rogala, lokator domu noclegowego przy ul. Cmentarnej 10. Zmaglony potrzebą wszedł do podwórka, a nie mogąc zoczyć pewnej ubikacji, załatwił się tuż

pod oknem

mieszkania pana dozorcę. Uirzał to Sapieha, wstrząsnął się ze złości i wypadłszy na podwórze jał śmiełką okładać schwyconym w pośpiechu

„drażkiem“.

Skutek zapalczywości dozorcę był fatalny. Nieoglednego przechodnia, pobitego do utraty przytomności, odwieziono ka refka pogotowia do zbiorni miejskiej w stanie słabionym.

## Bohater przedmieścia, dzięki mściwej kobiecie znalazł się w uju.

(x) Od całego szeregu dni po clemnych zaułkach naszego kominogrodu, kręcił się podejrzany bardzo osobnik, zdobywając sobie powoli

popularność

w gronie uwijających się cór Koryntu. Nieznajomy co pewien czas zniknął na dni kilka, poczem wypływał znów na powierzchnię tętniącego życiem przedmie-

# Gips nawarzył sobie piwa.

## Potajemna fryzjernia.

;) Moryc Gips biedził się długo nad sposobem zaradzenia biedzie i wkońcu znalazł wyjście, zakładając w swem jednopokojowym mieszkaniu, przy ulicy Rzgowskiej 71, prawdziwy

zakład fryzjerski,

choć nie posiadał na to odpowiedniego zezwolenia.

Lokal to był niezbyt wykwintny w je dnym końcu mieszkała pani Gipsowa, w

brudnym szlafroku

i czepek nieokreślonego koloru warzyła strawę, w drugim bawiło się wśród krzyku i stuków kilkoro umorusanych dzieci.

Mimo to jednak zakład fryzjerski cieszył się niezwykłym popytem, na co głównie wpłynął cennik o

50 proc. tańszy

od urzędowego.

Jednym słowem interes prosperował świetnie, pan fryzjer nabrał tuszy i prze mienił się z czasem na właściciela wcale pokaźnego brzuska.

Cóż kiedy chłop strzela, a pan Bóg kule nosi.

W dniu wczorajszym, kiedy w zakładzie Gipsa znajdowało się

kilkunastu gości

oczekując swej koleżki, wkroczyła poli-

cja. Na widok granatowych mundurów za dygotało serce Gipsa.

zatrzęsły się tyłki,

a na łysą głowę wystąpiły grube krople potu.

Zaskoczony fryzjer tłumaczył się, że patentu mu nie wydano choć już dawno zapłacił, lecz mimo to policja sporządziła protokół, pociągając fryzjera do odpowie dzialności sądowej za otworzenie zakładu fryzjerskiego. bez patentu i to w dodatku w mieszkaniu.

ścia i sypał obficie pieniędzmi.

Wtedy to panny przepadały za nim, on zaś zadowolony z tych adoracji prze bywał z niemi chętnie choć go to kosztowało niemało.

Jedna z takich dziewczynek niezadowolona, że on ze wszystkimi flirtuje na zabój postanowiła się zemścić.

Obmyśliła tedy plan działania, który wnet wprowadziła w czyn.

Doniosła policji o pobycie w Łodzi owego nieznajomego, a w istocie 27-letniego Józefa Kaczmarka,

notorycznego złodzieja

poszukiwanego oddawna przez władze sądowe, za liczne kradzieże.

Policja ustaliła miejsce pobytu Kaczmarka i w dniu onegdajszym złodzieja ujęto na hucznej libacji u tej, która go „wsypała“.

Kaczmarek na widok policji

ratował się ucieczką

przez okno, mimo to zdołano go ująć i odprowadzić do pobliskiego komisariatu, gdzie przy rewizji znaleziono przy nim pek wytrychów, lampkę elektryczną i

rewolwer bez naboł.

Kaczmarka przesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

R. M. AYRES.

26)

# CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Następnego rana zapytałam matkę, czy nie zechciałaby pójść zemną na amatorskie przedstawienie. Postanowiłam bywać tam, dokąd przychodził mój narzeczony i nie unikać odtąd życia towarzyskiego. Cały świat powinien się prze konać, że dla mnie zaręczyny z Lowenem nie miały większego znaczenia, aniżeli dla niego samego. Zdecydowałam się walczyć z nim jego własną bronią.

Matka spytała, czy mam bilety.

— Nie mam, ale Olaf je ma, — skłamałam na poczekaniu. — Zatelefonuję do niego, by je przysłał.

Po chwili udałam się do gabinetu ojca i zatelefonowałam do Olafa.

Ziawił się sam przy telefonie i nie uszło mej uwagi, że był zaskoczony.

— To rzeczywiście niespodzianka! Spodziewam się, że się nic złego nie stało?

— Czy się coś stało? — powtórzyłam machinalnie, nie zdając sobie sprawy, co mówię. Serce na dźwięk jego głosu zaczęło mi znowu zdradliwie pukać i zatykać oddech.

— Nic się nie stało, — dodałam po chwili, gdy się nieco uspokoiłam. — Chciałam tylko zapytać, czy nie mogłabym otrzymać kilka biletów na przedstawienie amatorskie. Matka chciała pójść zemną.

Lowen milczał przez kilkanaście sekund, potem dopiero zdobył się na odpowiedź:

— Poślę pani dwa bilety. — Po krótkiej pauzie dodał: — Zdaje się jednak, że nie będę mógł pani towarzyszyć...

— To nie szkodzi. Dziękuję w każdym razie za bilety. Dowidzenia!

Odłożyłam słuchawkę, zanim zdołał odpowiedzieć.

Z trudem panowałam nad swoim zderwowaniem. Serce waliło mi jak młotem, gdy razem z matką weszłam do lokalu, gdzie miało się odbyć przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. Nie byłam tam jeszcze nigdy przedtem i straciłam cały rezon na widok wylegantowanych panów i pań. Po chwili jednak potrafiłam najwyższym wysiłkiem woli opanować wzruszenie i przybrać spokojny wyraz twarzy.

Przedstawiono mnie całemu szeregowi ludzi i wszyscy zdali się bardzo interesować moją osobą. Jakiś wysoki smukły mężczyzna z monokłem w oku nie spuszczał ze mnie oka. Słyszałam, jak poprosił właścicielkę sali, aby go mnie

przedstawiła. Pani Mataja przyprowadziła go do mnie.

— Pan Szkot, panna Peterson!

Nie widziałam jeszcze Olafa. Zamiast niego zjawiła się przedemną moja towarzyszką jazdy konnej Marja.

— A więc pani przecież się zdecydowała! — zawołała już zdaleka. Uściśnęła mi dłoń na powitanie i zniknęła znowu w tłumie.

Pan Szkot zaśmiał się.

— Pani tu zna wiele osób! — rzekł jowialnie. Stał tuż za moim krzesłem, albowiem w niedługiej sali tylko dla pań przygotowano miejsca do siedzenia.

— Nie, odparłam, — nie znam prawie nikogo. Ale moja matka zna wszystkich...

Przerwałam, albowiem w tej chwili zauważyłam mego narzeczonego. Oglądał się, jakby kogoś szukał. Wtem jego wzrok padł na mnie.

Widziałam, że między jego oczyma ukazała się pionowa zmarszczka niezadowolonia, nagle odwrócił się i wyszedł.

Zadrżałam i straciłam na chwilę panowanie nad sobą. Zapomniałam, co chciałam powiedzieć memu towarzyszo wi i nie mogłam oderwać oczu od drzwi, za którymi zniknął Olaf...

Szkot dotknął zlekka mego ramienia.

— Co się stało?

Otrząsnęłam się z zadumy i zaśmiałam się.

— Ach, zamyśliłam się... Co pan mówił?

— Widziałem, że pani wyjeżdżała konno w towarzystwie panny Marji Some.

— Pan ją zna? — zapytałam z nietajoną ciekawością.

— Tak.

— Ona występuje w dzisiejszym przedstawieniu.

Skinął potwierdzająco głową.

— Tak, razem z Lowenem. Byłam na wczorajszej próbie generalnej, rzekł. — Mnie przedstawienia amatorskie nie interesują zbytnio, dodał po chwili, — ale każdy musi przyznać, że Lowen rolę Tur pina zagrał doskonale.

— Pan nie lubi Lowena? — zapytałam siląc się na obojętny ton.

— Nie mogę go znieść, muszę się pani przyznać.

Rumieniec ukazał się na mej twarzy. — Dlaczego? — zapytałam z pozor nym spokojem.

Wzruszył ramionami.

— Nie wiem sam dlaczego. Nie uczy nił mi nigdy nic złego; a mimo to... Spoj rzał na mnie badawczo i zapytał bojaźliwie:

— Ale on chyba nie jest przyjacielem pani?

— Tak, — odparłam, nie patrząc nań, — jest moim narzeczonym.

(d. c. n.)

## W labiryncie życia łódzkiego.

## „Stuki idom!” czyli: Jarmark na ulicach Łodzi.

Z nadchodzącą wiosną zaroją się znów podwórka łódzkich kamienic.

Goryl śpiewający mazurka Dąbrowskiego.

Zaledwie ukazały się nad dachami i kominami Łodzi pierwsze chłodne promienie wczesnej, bardzo platonicznej jeszcze wiosny, a już wyruszyli z zimowych nór i legowisk osobnicy, których profesją to „sztuka”, uprawiana na zaśmieconych, zaszczerzonych a pełnych dzieci podwórkach łódzkich...

## WYWABIŁA ICH WIOSNA.

Artyści podwórzowi: kataryniarze, akrobaci, śpiewacy-zebracy już od kilku dni obnoszą po dziedzińcach łódzkich swe łachmanami pokryte ciała wspólnie ze swymi instrumentami i kolportują po Łodzi swoisty „artyzm” w postaci wrzeszczących w niebogłosy dźwięków katarynek, straszliwych piosenek, łamańców akrobatycznych i t. p...

## WIELKOMIEJSKA KULTURA.

Swoiste te widowiska cieszą się wielkim uznaniem dzieci i służby domowej i niewątpliwie przyczyniają się w swoim zakresie do... ubarwienia życia z tej nieco zakulisowej jego strony, jaką są podwórka łódzkie...

Śmiemy jednak wątpić, czy artyzm podwórkowy przyczynia się jednocześnie i do nadawania Łodzi cech współczesnej wielkomiejskiej kultury, a do takiej — zdawałoby się — rościmy sobie mniej lub więcej uzasadnione pretensje...

## PRZEZ PRYZMAT CUDZOZIEMCA.

Pierwszy lepszy Francuz, Anglik czy Niemiec, kracząc się po Łodzi, zdziwiłby się niezawodnie, stawszy się naocznym świadkiem takiej np. sceny, jak z bramy domu w śródmieściu wylatuje jako „forpoczta” — chmara dzieciaków, za nimi zaś tkazuje się „trupa”, złożona z łachmaniaszego kataryniarza, „sztukmistrza” w brudnych trykotach i narzuconem na ramiona paltociku, wreszcie dziewczyny, dźwigającej jakiegoś krzeselko lub dywanik lub jeszcze dzieciaka jakiegoś, przeznaczonego również do „robienia sztuk”...

Zdziwiłby się i ubawił niezawodnie, widząc, jak takie towarzystwo kroczące z hałasem i harmidrem jakby się „świat wali”, wędruje sobie po ulicach dużego miasta z bramy do bramy, od dziedzińca do dziedzińca, urządzając na nich „spektakle artystyczne”...

## ZESZŁOWIECZNE OBYCZAJE.

Niezawodnie pomyślałby sobie taki, naszych obyczajów niezwykajny Europejczyk, że w półmilionowej Łodzi odbywa się właśnie widocznie... małomiasteczkowy jarmark, na którym — ku zadowoleniu małomiasteczkowej gawiedzi i tłumy okolicznych włościan — zjechali się też jarmarczni komedjanci...

Obcemu nie przyszłoby bowiem z pewnością przez myśl, że w dużej, półmilionowej Łodzi zachowały się jeszcze i istnieją z powodzeniem zeszłowieczne obyczaje, zakorzenione jeszcze w Pipidówce, Ryczywole lub podobnym Pacanowie, na tomiast nieistniejące już od dawien dawna w żadnym europejskim centrum...

## NIE SZKODZIŁOBY NAPEWNO...

Przed rokiem wydany został w Łodzi zakaz zebrania. Masowy objaw wyciągania ręki po jałmużnę zmniejszał się znacznie, z czasem zaś, niewątpliwie, zniknie zupełnie.

Zdaje się, że „artyzm” podwórkowy dałby się — jako bardzo bliski krewny

kunsztu żebrackiego — z łatwością podciągnąć pod jedną z żebractwem rubrykę. Mianowicie: nie szkodziłoby chyba,

gdyby podległ takiemu samemu zakazowi.

(faun).

## Niedyskretne pytanie.



- Podobno pan prezes udaje się za granicę?
- Tak istotnie! doktor zalecił mi natychmiastowy wyjazd...
- Doktor prawa czy medycyny!...

## Doniosły wynalazek polski w dziedzinie kolejnictwa.

## Hamowanie parowozu w dowolnej odległości.

Jeden z urzędników, zatrudnionych w poważnej instytucji finansowej w Poznaniu, otrzymał przed kilku dniami dekret patentowy Nr. 17.500 na swój wynalazek, który w dziedzinie kolejnictwa może

odegrać wielką rolę,

zapobiegając katastrofom. Wynalazek ten, służący do automatycznego zatrzymywania pociągów, ma bardzo wielkie znaczenie, albowiem umożliwia

zahamowanie parowozu w dowolnej odległości.

Przyrząd polega na tem, że w pewnej odległości od parowozu jedzie na szynach kolejowych odpowiedni wózek, na którym jest oparty jeden koniec rury, podczas kiedy drugi jej koniec jest połączony z ramieniem hamulca powietrznego, umieszczonego pod parowozem. Wewnątrz rury znajduje się drążek i w chwili, kiedy przedni jego koniec, zakończony zderzakiem,

napotka na opór,

przesuwa się ku maszynie i powoduje automatyczne jej zatrzymanie. Urządzenie to pod względem praktyczności, przewyższa znacznie poczynione dotychczas w tej dziedzinie wynalazki, gdyż dowolna długość drążka umożliwia stosowanie aparatu nawet na torze krzywym. Nadto przy przetaczaniu, czyli posługiwaniu się parowozem na stacji, można drążek wraz z wózkami wsunąć swobodnie aż pod przednią część parowozu,

wskutek czego całe urządzenie nie zabiera dużo miejsca. Ze względu na nadzwyczajną prostotę wynalazku i niezawodność działania mechanizmu, aparat ten ma wszelkie widoki powodzenia i wkrótce może być zastosowanym ze względu na swój specyficzny charakter używalno ści na torach w całym kolejnictwie.

## Pośmiertna wędrówka.

## Od Annasza do Kaifasza.

Ze Lwowa donoszą:

O stosunkach, panujących w gminach żydowskich w Zagłębiu, może, między innymi, świadczyć następujący, wysoce charakterystyczny wypadek. Mianowicie, w Dąbrowie

zmarł na tyfus biedny żyd,

niejaki Alter Zuchter. Z uwagi na zakaźną chorobę, zwłoki natychmiast wywieziono do Będzina gdyż w Dąbrowie nie

cmentarza żydowskiego.

Ponieważ nie miał kto pokryć wydatków związanych z pogrzebaniem zwłok, zarząd gminy żydowskiej w Będzinie odmówił

pogrzebania zmarłego

i zwłoki stały całą noc przed bramą cmentarną. Kiedy rano zawiadomiono o tem zarząd gminy, ten polecił nająć konie i odesłać zwłoki z

powrotem do Dąbrowy,

co też wykonano. Nie pomogły prośby i tłumaczenia, iż zmarły był niedziedzicem i że gmina żydowska w Dąbrowie nie posiada na grzebanie biednych specjalnych funduszy.

Ostatecznie musiano uściśnić żądania przez zarząd gminy w Będzinie kwotę, w wysokości 80 zł. I wtedy dopiero otrzymano zezwolenie na pogrzebanie zwłok.

ZAMIAST FELJETONU.  
PRZEDWIOŚNIE.

Sądząc po znakach, które ukazały się, może nie tyle na niebie, ile na ziemi — już się zbliża...

Co prawda z ulic „nie spłynęły jeszcze lody”, konserwowane i pielęgnowane pieczołowicie przez Łódź, ale „rzeki błota już się poruszają gładko”, zatapiając tu i owdzie dziedzińce.

O ofiarach w ludziach, pochłoniętych w śródmieściu przez topiel błotną — jeszcze nie sygnalizowano, gdyż przeszkodziły ostatnie przymrozki. Nadziej jednak z tego powodu tracić nie należy, gdyż, jak nas zapewniano z dobrze poinformowanych sfer magistrackich — napewno będą jeszcze.

W ostatnich dniach zanotowano, co prawda jedno powikłane złamanie nogi, ale to się wcale nie liczy, bo: 1-mo, jest to tylko złamanie, a 2-do, wypadkowi uległ pewien chwiejny pijak, a to się także nie liczy.

Co innego na przedmieściach, gdzie „opiekuńcze ramię” magistratu jest nieco krótsze, — tam obywatele mogą się topić spokojnie w największym błocie i nikt im w tem nie będzie przeszkadzał, gdyż jak powiada pewien poeta: „przedwiośnie... to przedwiośnie”...

A zbliża się już ono z siłą stu kilometrów na godzinę.

Odczuwają je już nawet instynktownie różnie mniej, lub więcej inteligentne stworzenia, jak np. poeci, artyści malarze i pensjonarki.

Może nawet już przyszło, gdyż nasi magistrat zaczyna zdradzać zwykły mu przedwiosenno-marcowy niepokój i niebezpieczną ruchliwość.

Już zacznie niedługo wszystkie drzewa, zdobiące ulice, place i skwerki miejskie osmycać przy samej, jak to się mówi — skórze, co w języku naszych magistrackich Steinachów i Woronowów — nazywa się „odmładzaniem”.

Wziąwszy pod uwagę te wszystkie znaki, można przypuszczać, że przedwiośnie, albo już jest, albo wkrótce będzie...

Miejmy się więc na baczności!

Dzielny posterunkowy  
gasi płaszcem pożar  
na lotnisku.

Zapalone sterty suchej trawy groziły wielkim niebezpieczeństwem budynkom wojskowym.

Z Grudziądza donoszą:

Onegdaj około godz. 2 w poł., zapaliły się nagle — z dotychczas nieznanego przyczyny —

sterty suchej trawy,

obok lotniska wojskowego.

Na przestrzeni mniej więcej 200 metrów, zaczęły szybko wynurzać się płomienie i ogarniając podatny materiał, posuwały się w kierunku lasu.

Niebezpieczeństwo było groźne: w jednej chwili mógł stanąć w ogniu las jak również i

budynki wojskowe na lotnisku,

ku którym ogień zbliżał się w szybkim tempie.

Widząc taki stan rzeczy posterunkowy Stachowski, — który się przypadkowo tam znalazł — zdjął czempredzej płaszczy i począł nim

przyduszać ogień

w najniebezpieczniejszych miejscach. Kłoby dymu wdzierają się dzielnemu policjantowi w oczy, usta, gryzły w gardło — ale ten wytrwale i systematycznie gasił

palące się trawy.

Po upływie kilku minut nadjechała straż pożarna, kiedy główne niebezpieczeństwo już minęło, dzięki odwadze post. Stachowskiego.

Przy gaszeniu ognia p. Stachowski zniszczył zupełnie płaszczy służbowy.

**SPORT.**

**Najbliższe zawody w „piłkę siatkową”, w Wyższ. Szkole Realnej Zgrom. Kupców.**

Zapowiedziane na niedzielę, dnia 21 b. m. rozgrywki w „piłkę nożną” w sali Wyższ. Szkoły Realnej Zgrom. Kupców (Naruszowicza 68) wzbudziły wśród miłośników sportu olbrzymie zainteresowanie ze względu na ukazanie się na horyzoncie świata „siatkowego” zupełnie nowych nieznanych dotąd w Łodzi, drużyn.

Przewidziane są następujące spotkania:

Reprezentacja Zglerza — Seminarjum

Nauczycielskie Żeńskie.  
Reprezentacja Zglerza — Drużyna Nauczycielska Łódzka.  
Gimnazjum Kryglerowej — Gimnazjum Rottertovej.  
Szkoła Zgrom. Kupców (II) Gimnazjum Społeczne (II).  
Drużyna Harcerska im. Batorego — Drif. Harc. H. J. W. F.  
Początek zawodów o godz. 4-ej po poł. (e)

**Pinecki, Sztekker faworytami publiczności warszawskiej**

**Piękny sukces drugiego.**

Publiczność cyrkowa warszawska już wybrała sobie faworytów. Należą do nich Sztekker, Pinecki i murzyn Thompson. Gwizdaniem i obelżywymi okrzykami witani są stale Willing, Karsch i Solar.

Wczorajsze walki prócz ostatniej Solar — Sztekker były mało interesujące. Pinecki w 6 minut powalił nelsonem zwinnego Szwajcara Hubera. Publiczność jednak chłodno przyjęła to zwycięstwo. Rozległy się okrzyki:

— Wstyd, Pinecki, używać nelsona do tak słabego przeciwnika!

Spotkanie Willinga i Barottiego nie dało rezultatu.

Sprawca wczorajszego zajścia w Cyrku olbrzym Karsch w 2 m. 30 s. podwójnym nelsonem rzucił Czecha Swatona. Rozstrzygająca walka Solar z Sztekkerem dostarczyła widowni wiele emocji.

Obaj zapasnicy, byli jak mówią „na wozie i pod wozem”.

Sytuacje były niejednokrotnie tak poważne, że cały Cyrk wołał „leży! leży!”

Solar walczył b. brutalnie czem wprowadził z cierpliwością Sztekkera. W 27 minucie chwytem „bras roui” Solar został pokonany. Cyrk szalał przez kwadrans.

**Pierwszy dzień występu amazonek w Warszawie.**

**Konkursy hipiczne Towarzystwa Sportu Konnego.**

Pierwszy dzień konkursów i popisów hipicznych, zorganizowanych przez Tow. sportu konnego przy 1 p. szwol., był nieładną sensacją w sportowym światku stolicy.

Oto po raz pierwszy w Polsce ujrzeliśmy występujące prawdziwe (!) amazonki. Fakt ten, mimo, że sport konny nie cieszy się u nas zbyt wielką popularnością, ścianał do krytej ujeżdżalni 1 p. szwol., gdzie odbywały się konkursy, liczne rzesze widzów, którzy z zaciekawieniem przyglądali się zawodom, z entuzjazmem oklaskując popisy szwaleczerów a zwłaszcza amazonek, których dziarska postawa i odwaga wzbudzały ogólny podziw.

Całość konkursów i popisów wypadła niezwykle imponująco. Złożyły się nań: karuzel na młodych koniach, wykonywane przez podoficerów pułku, pod kierownictwem chor. Baszkira, ćwiczenia pokazowe sprawności bojowej kawaler-

zysty jak: ścinanie łóz i „zbieranie” pierścieni, dalej wspaniały pokaz wyższej szkoły jazdy przez chor. Baszkira, „Jeu de barre”, karuzel konny wykonany przez oficerów pułku i amazonki, wreszcie mecz gry „Polo”.

W konkursie hipicznym zwyczajnym dla pań (8 przeszkód do 1 mtr. wys. i 1 i pół mtr. szer.) do którego stanęły cztery amazonki, zwycięstwo odniosła p. Currell, na własnym koniu „Lump”, drugiej miejsce zajęła p. Zandbang, trzecie p. Kucińska (z sekcji sportowej Rodziny Wojskowej) na „Demonie” i czwarta p. Zabłocka (również z sekcji sportowej R. W.) na „Milku”.

W konkursie hipicznym zwyczajnym im. min. Żeligowskiego (10 przeszkód od 1 mtr. 10 cm. wys. i 2 mtr. szer.), pierwszą nagrodę zdobył por. Janowski.

Następny dzień konkursów i popisów — 21 marca, godz. 8 wiecz.

**Ostatnie wyniki bokerskie**

Paryż, 15. 3. (C-S) Romerio pokonał po 10 rundach na punkty marokańskiego boksera Alf. Rosa.

New Jork, 15. 3. (C-S) Jack Delaney zwyciężył przez k-o w 12-ej rundzie Joe Lohmana. W dniu 19 b. m. Jack Delaney spotka się z Perlenbachem w walce o tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej.

Kopenhaga, 15. 3. (C-S) Mistrz duński Knud Larsen pobił po 10-ciu rundach na punkty Francuza Sirvalna.

Londyn, 15. 3. (C-S) Francuski bokser Fred Bretonel został pokonany przez Anglika Ernle Izzarda przez dyskwalifikację w dziesiątej rundzie.

**Pobicie rekordów.**

ŚWIETNE WYNIKI LEKKOATLETYCZNE W AMERYCE.

New-York, 16. 3. (C-S). — Na ostatnich zawodach w Chicago Hoff osiągnął w skoku tyczce wysokość 4,13 mtr., co stanowi nowy rekord „kryty”. Drugie miejsce zajął Myers (3,81 mtr.) Bieg 100 y. wygrał Hursey (10 sek.), zaś 50 y. również Hursey (5,6 sek.), przed Bowmanem i Hubbardem. Bieg 500 mtr. — Hellferich 1:05, 1000 mtr. — Dodge 2:31,6, zaś w rzucie kulą Schwarze pobił rekord „kryty” dawno nie osiągnięty wynikiem 15,43 mtr. Spodziewać się należy, że młody Schwarze już w roku bieżącym pobije nienaruszony od kilkunastu lat rekord Rose’go (15,54 mtr.)

**„Na pamiątkę”. Schaffer właścicielem hotelu w Monachjum.**

Wiedeń, 16. 3. (C-S) Słynny piłkarz węgierski, dawny gracz MTK., Wackeru (Monachjum), Amatorów i Sparty, Schaffer, został obecnie trenerem i graczem

Wackeru (Monachjum), gdzie oprócz wysokiej gaży otrzymał „na pamiątkę” jeden z największych monachijskich hoteli.

**„Czarna Kawa” Tow. Operowego.**

Dzisiaj, t. j. we wtorek, dnia 16 b. m., o godz. 8 m. 30 wiecz., w lokalu Grand-Cafe urządza Łódzkie Towarzystwo Operowe artystyczną „Czarną Kawę”, nie szczędząc atrakcji, połączonych ze szczerą wesołością i pogodnym humorem.

Program urozmaici balet z p. Paszków na czele w części zaś weselszej wystąpią wytwórni humorem: pp. J. Gzylewska

wraz z kolegami-artystami Teatru Miejskiego reż. Tatarkiewiczem, nadto pp. Bielec, Krzemieńskim, Mrozińskim i Wilczkowskim, ścigając bogatą dłoń piosenki i aktualności przy akomp. p. Białostockiego. Akompaniament p. Frankusów objął p. D. Kleidt.

Wieczór ten przedstawia się jako istotna atrakcja.

**Zycie ekonomiczne.**

**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Londyn 37.00, Zurych 67.50, Berlin 50.25 — 50.76, wypłaty na Warszawę 50.67 — 50.93, na Katowice 50.27 — 50.93, na Poznań 50.57 — 50.83, Gdańsk 63.67 — 63.83, wypłata na Warszawę 63.67 — 63.83, Wiedeń 86.20 — 86.70, banknoty 85.70 — 86.70, Praga 422.50, Ryga 66.00, Paryż 357.00

N. Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 1/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.61, Berlin 23.80.

**BAWELNA.**

N. Jork, 15 marca. Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 34.000, wewnątrz kraju 8.000, do Anglii 3.000, na kontynent 19.000, loco 19.35, kwiecień 18.75, maj 18.71 — 73, lipiec 18.25 — 26, sierpień 17.99, wrzesień 17.63, październik 17.57, grudzień 17.23, styczeń 17.22.

N. Orlean, 15 marca. Bawelna. Loco 18.35, marzec 18.34, maj 17.98, lipiec 17.59, październik 16.88, grudzień 16.90.

Liverpool, 15 marca. Bawelna. Otwarcie. Marzec 9.45, maj 9.37, lipiec 9.29.

Brema, 15 marca. Bawelna 20.53.

**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

Londyn. N. Jork 4.86 7/8 — 4.87 21/32, Holandia 12.13 i pół, Francja 134.20, Belgia 116, Włochy 121.62, Niemcy 20.41 i pół, Szwajcaria 25.25 i pół, Danja 18.44 i pół, Szwecja 18.13 3/4, Norwegia 22.43 i pół, Helsingfors 193, Praga 164.06, Wiedeń 34.50, Warszawa 37.00.

Paryż. Londyn 135.25, N. Jork 27.98, Szwajcaria 536.50.

Zurych. Paryż 18.87, Londyn 25.25 i pół, N. Jork 5.19 i pół, Berlin 1.23.7, Wiedeń 73.22, Warszawa 67 i pół, Budapeszt 0.72.8, Bukareszt 2.18 i pół. Tendencja zwyżkowa.

Gdańsk. 100 złotych 63.67 — 63.83, czek na Londyn 25.21, telegraficzna wypłata na Berlin 123.396 — 123.704, 100 dolarów 517.75 — 519.05.

**NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN**

Warszawa, 15 marca. Notowania na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 21.50, 21.50 (21.60). Obroty małe. Usposobienie spokojne.

**Ceny rynków łódzkich.**

(ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich panowało ożywienie, co zresztą notujemy już od kilku tygodni. Dowóz artykułów spożywczych a w szczególności nabiału wzrasta stale.

Ceny artykułów przedstawiały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło osekowe 4.00 — 4.80; masło śmietankowe od 5.20 do 6 złotych; jajka 1.90 — 2.40; jajka skrzynkowe do 2 złotych; śmietana (cena 1 litra) 1.60 — 1.80; ser (cena 1 kilograma) 1.30 — 1.50; za 1 litr mleka płacono od 25 do 30 groszy.

Drób: kura 3.50 — 5.50; kaczką 2.50 — 4.00; gęś 7.50 — 9.00; indyk 11.00 —

14.00; za kurczaki płacono od 2 do 3 złotych.

Ziemniaki: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 6.00 — 6.70; buraki 7.50 — 8.50.

Ogrodowa: (cena za 1 sztukę) kalia fiory 1.00 — 2.00; kapusta włoska 0.35 — 0.60; kapusta zwykła 0.20 — 0.40; za kilogram cebuli płacono od 40 do 60 groszy.

Dziurzyzna: zające sprzedawano w cenie 2.50 do 4 złotych; kuropatwy od 1.50 do 2.50.

Za niewielki sznureczek grzybów płacono od 0.80 do 1.30; Ruch na rynkach naogół dobry.

**Zbliża się sezon budowlany.**

**Smutne horoskopy.**

Nadchodzi wiosna, pora roku, w której rozpoczyna się sezon budowlany. Nic jednak nie wróży, aby był on pomyslniejszy niż w roku ubiegłym.

Przeciwnie nawet, jeżeli porównamy statystykę domów zarejestrowanych do budowy musimy przyjąć do smutnego przeświadczenia, że sezon nadchodzący będzie znacznie gorszy od poprzedniego.

Cóż wpływa na to?

Przedewszystkiem brak gotówki i kredytów. Obywatele nie posiadają takich zasobów, któreby im pozwoliły na wzniesienie nowych budowli, nie oglądając się na pomoc finansową państwa czy banków prywatnych.

Bank Gospodarstwa Krajowego nie udziela dotychczas kredytów na rok bieżący, wypłacając jedynie zaległe pożyczki, przyznane jeszcze w roku ubiegłym.

Sytuacja obecna jest naprawdę rozpaczalna. Sezon obecny będzie również zmarowny jak i ubiegły.

Akcja budowlana powinna uzyskać po parcie ze względu na stan bezrobocia. Przy robotach tych mogłyby znaleźć zajęcie rzesze bezrobotnych, wyciekających dziś z tęsknotą na zarobek, a zmuszonych żyć z zapomóg rządowych i komunalnych, które pochłaniają olbrzymie sumy bez należytych korzyści.

Akcja budowlana powinna być popierana również ze względu na małą ilość w Polsce obiektów mieszkalnych, skutkiem czego panuje u nas głód mieszkaniowy i ludzie zmuszeni są mieszkać w barakach.

Kim jest uroczą czarodziejką srebrnych ekranów? Lya de Putti nie jest łodzianką!!

Wobec rozpowszechnianej nieustannie wieści, jakoby Lya de Putti jest łodzianką, zasięgnęliśmy informacji z wiarygodnego źródła, które zamieszczamy poniżej, aby wreszcie rozwiązać legendy o jej „łódzkim pochodzeniu”.

Otóż nazwisko rodowe jej brzmi — Amelja Janke.

Urodziła się 10 stycznia 1900 roku w Budapeszcie; ojciec jej — Włoch, był rotmistrzem huzarów z Trientu, matka — z domu hrabina Hoyos von Stuecksenstein (Węgierka). Pięć lat wychowania w klasztorze nie mogły pociągnąć do sceny, któremu sprzeciwiali się stanowczo rodzice. Jej marzenia urzeczywistniły się dopiero, gdy w 16-ym roku życia wyszła za mąż za magnata węgierskiego. Po wybuchu ruchów komunistycznych na Węgrzech opuściła kraj; dłuższy czas przebywała w Bukareszcie, debiutując jako tancerka solowa w głównym tamtejszym teatrze. Taniec pozostał jej ulubioną rozrywką; przepadała również za jazdą konną.

Podczas pewnego tournée zawodowego

**Kim jest uroczą czarodziejką srebrnych ekranów?**

**Lya de Putti nie jest łodzianką!!**

wała Lya de Putti z drugim mężem, dyplomata norweskim, (obecnie jest wolna) do Berlina w końcu 1920 r. Występowała jako tancerka w teatrze „Scala”, potem „odkryła” ją dla filmu Joe May, powierając jej w realizowanym przez siebie „Grobowcu indyjskim” (1921 r.) rolę służebnej indyjskiej.

Wspaniały sukces, jaki osiągnęła w „Grobowcu” zdecydował o jej dalszej świetnej karierze. Pospytały się dalej jej kreacje, które prawie wszystkie mogliśmy u nas podziwiać.

Ostatnio oczarowała nas jako partnerka Janningsa w „Variete”. Wkrótce ujrzymy ją w znakomitym filmie „Manon Lescaut”.

Przed artystką otwiera się obecnie nowa droga: została zaangażowana na trzy lata do Ameryki, która tak skrzętnie wylawia najcenniejsze sily. Swą wybitną, szczególną urodą urozmaici tam materiał aktorski, a pod kierunkiem doświadczonego reżysera rozwinię swój talent.

Łodzianka jednak niestety nie jest.

S. E.

Podczas pewnego tournée zawodowego

# Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa  
malarstwa  
rzeźby  
i grafiki.  
Czytelnia  
i audyjo  
radiofoniczne



Park im.  
Sienkiewicza.)  
Otwarta  
od godz.  
10 rano  
do 23 w.

**MUZEUM MIEJSKIE** (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

**OWOZOWISZCZO „WIEDZA”**, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

**„KAWALINI” TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI** (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

**BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ** Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

**POLSKA Y. M. C. A.** (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wiecz.

**Miejski Kinematograf Oświatowy** — „Zwierzęta jak ludzie”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo” — „Skandal w noc poślubną” Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Matka, córka i kochanka” Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary” — „Tajemniczy rycerz” Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

**Dom Ludowy** — „Zbudzony lew”. Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

**Grand-Kino** — „Boś to ty!”

„Luna” — „Ten, za którym szaleją kobiety” Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości” — „Chłopi”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon” — „Z pamiętników Bister Keatona” Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Te z zaulka”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

**Reynersa** — „Dusze w płomiennicach” Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych** „Pieśń miłości”. Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Nowoczesny Don Kiszot”.

**Teatr Miejski** — „Codziennie o 5-ej” Początek o godz. 8.15.

**Teatr Popularny**, ul. Ogródowa Nr. 18 „Ligja” Początek o godz. 8.15.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, po raz ostatni na wieczorowym przedstawieniu zabawna krotkowiła Hennequin'a „Codziennie o 5-ej” z Stefanją Jarkowską w głównej roli kobiecej. Ceny najniższe.

Jutro, środa, XX-ta premiera sezonu, zarazem pierwszy występ Kazimierza Junoszy-Stepowskiego w nowej kreacji hr. de Varieny w sensacyjnej komedji w 5 aktach L. Verneuil'a w przekładzie Z. Kleszczyńskiego „Orzeł czy reszka”. W głównej roli kobiecej Stefanją Jarkowską, która tę rolę kreowała z Junoszą Stepowskim w warszawskim Teatrze Małym. W rolach ważniejszych: Tadeusz Krotke (Jan Beziemienny), Szubert (Delabudellere), Bielicki (Dominik), oraz pp. Dunajewska, Wołoszyńska, Przystański, Mroziński, Krzemieński. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Nowe dekoracje (cztery zmiany) szykuje Bolesław Kode-wicz. PP. abonenci miejsc premierowych proszeni są o jednoczesne wykupywanie swych miejsc

na następane premiery z Junoszą-Stepowskim, które miały być: „Otello” Szekspira (w środę przyszłego tygodnia) oraz „Znakomity Don Juan” (7 kwietnia). Świetny artysta wystąpi ogółem w tych sztukach 25 razy, poczem wyjeżdża na występy do Poznania.

W czwartek i piątek w dalszym ciągu „Orzeł czy reszka”. Bilety ulgowe w ograniczonej ilości ważne. Reakować je można dziś i jutro w kasie zamawiań w godzinach od 2 do 6 po południu.

W sobotę o godz. 3 m. 30 jedyne w bieżącym tygodniu powtórzenie przeszłorocznej bajki „Królewna Śnieżka i 7 karłów”, która oprócz soboty gra na będzie jeszcze tylko dwa razy. Ceny najniższe Bilety od dziś w kasie zamawiań.

W niedzielę po południu o godz. 3 m. 30 po cenach niższych „Codziennie o piątej”.

## TEATR POPULARNY.

Ogródowa Nr. 18. Dziś, we wtorek, o godzinie 8.20 wieczorem, po cenach najniższych (od 1.50 do 30 groszy) odejść się niesłabnącym powodzeniem „Ligja” J. Baretta. Doskonała gra artystów z panią Bronow

ską na czele, piękne dekoracje i efekty świetlne wprowadzają widza w epokę dziejów minionych.

W środę o godz. 4-ej po południu „Ligja” w opracowaniu scenicznym dla młodzieży szkolnej. Kasa biletów sprzedaje na cały tydzień naprzód od 12 w południe do 3-ej i od 5 do 10 wieczorem.

## Huch wydawniczy „Bluszcz”.

„W N-rze 11 Bluszcza poruszono w atykuł wstępny aktualną sprawę redukcji urzędniczek. W art. „Szkolnictwo w Łodzi”, H. Boguszewska daje śliczne obrazy z życia dzieci w wieku szkolnym.

W dziale literackim czytamy piękne wiersze H. Mortkowiczówny, powieść Kiplinga i t. d.

W dziale praktycznym podkreślić należy bardzo piękne reprodukcje mód i robót kobiecych”.

## Polski złoty niech zostanie w kraju!

Poleca się do nabycia **WINA OWOCOWE** Kujawskiej wytwórni **WIN** Centrala w Kruszwicy.

**ODDZIAŁY** sprzedaży: WARSZAWA, ul. Ks. Skorupki 7 POZNAŃ, Aleja Marcinkowskiego 24 BYDGOSZCZ, ul. Farna 1 TORUŃ, ul. Jęczmienna 17 GNEZNO, ul. Chrobrego 1 PIOTRKÓW, Trybunałski, Aleja 3 Maja 1 Wina nasze zostały odznaczone w rokueszłym w Warszawie, na Wszehpolskiej Wystawie, pierwszą nagrodą, MEDALEM ZŁOTYM M. R. i D. P. i na Międzynarodowej Wystawie Handlowej w Paryżu — MEDALEM ZŁOTYM. O cenniki i warunki sprzedaży prosimy zwracać się do następcy naszego na Łódź i okolice, p. Wład. Ciesielskiego w Łodzi, ul. Sienkiewicza 4, lewa ofic. IV p. miesz 9, w godz. 2-4 H. MAKOWSKI.

## Mechaniczna szlifiernia szkła, podewnia luster i niklarnia — poleca —

### Trema, Toalety i Lustra

wiszące. Trema od 120 zł. wyżej. Każdy kupujący tremo, otrzymuje eleganckie owalne lustro do golenia Gratis. Specjalny dział szklenia samochodów oraz niklowania części maszyn, rowerów, przyb. dent. fryzjerskich i t. p. **Jan Candryk** Piotrkowska 225 w podwórzu. — CENY NISKIE! —



Woda kolońska kwiatowa **EROS** dołączona w używu naturalne i trwałe zapachy kwiatów. **Żądać wszędzie.**

## „MARGOT” PIOTRKOWSKA 64.

Z powodu LIKWIDACJI działu konfekcji damskiej i bielizny **Zupełna wyprzedaż**

po cenach bajecznie niskich

- Suknie wełn., szew., etamin. i jedw. od 21. 8.—
- Bluzki . . . . . 3.—
- Szlaf oki . . . . . 6.—
- Koszule haft. . . . . 3.90
- Halki haft. . . . . 5.—
- Fatuchy . . . . . 2.—
- Kamizelki . . . . . 3.—

## Na raty!

Nareszcie wszyscy się już przekonali, że tylko w firmie

### „Kredyt” 15 Nawrot 15. I-sze piętro.

Kupić można tanio i na dogodnych warunkach towary: na kostiumy, suknie ubrania, palta, firanki, kapy, kołdry watawowe i biały towar. „Kredyt” Nawrot 15 I-sze piętro. — **Tanio, dogodne warunki.** —

## Aczkożwiaki czemu nie? ale cóż? Wentualnie! Istotnie można też upiększać pokoje!

**Firanki** w najlepszych gatunkach w cenie 21, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 12 i 15 za metr; jak również odpasowane okna. **Kapy, kołdry** pluszowe, watawowe, pikowe. **Obrusy** białe, kolorowe. **Ręczniki, prześcieradła** i podpinkki do kółder, purpur materacowy i wiele innych towarów poleca

## Leon Rubaszkin

Kilińskiego 44, tel. 36-48. Najdogodniejsze warunki!

„Te z zaulka” (Kobiety dla wszystkich) Potężny 10-cio aktowy dramat obyczajowy.

„Te z zaulka” To nie film — to życie samo z jego bólem łzami i krwią.

„Te z zaulka” wyświetlał Berlin w 50 kinach jednocześnie.

„Te z zaulka” to następny szlagier kinoteatru **REDUTA**

## GRAND-KINO ul. Piotrkowska nr. 72.

Dziś i dni następnych! Po raz pierwszy w Łodzi!

# „Boś to ty!”

W rolach głównych uroczą subretka — **Hanni Veisse** Sziglajer powyższy ilustrowany jest specjalną muzyką oraz śpiewami **dzionych solistów z operetki wiedeńskiej.**

Sziglajerowa film-operetka w 6 aktach. Libretto **HARRI ROBERT**, — muzyka **MARK ROLAND.**

**Karol Beckersachs.**

Boś to ty — to szlagierowy film! Boś to ty — to szlagierowa muzyka! Boś to ty — to szlagierowa piosenka!

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	2.70
Dla robotników	2.20
Na prowincji	4.00
Zagranicą	6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	6.90
Odnoszenia do domu 30 gr.	

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada **Władysław Ulatow**.